

Goebbels a dzisiejsza propaganda

28 listopada 2022

Wydawać by się mogło, że wraz z odejściem III Rzeszy propagandowe metody wykorzystywane przez nazistów (i nie tylko) odeszły już w zapomnienie, a ludzkość wyciągnęła wnioski z tej brutalnej lekcji. Nic bardziej mylnego.

Od tego czasu minęło niecałe 80 lat, a to wbrew pozorom wcale nie jest tak wiele. Został zmodyfikowany i rozwinięty sposób rozpowszechniania informacji dzięki błyskawicznie rozwijającej się technologii, jednak zasady manipulacji pozostały. Minister propagandy Hitlera, mistrz w swoim fachu Joseph Goebbels stosował kilka technik, które zapewniły mu tak wysoką skuteczność i które są dziś stosowane z powodzeniem przez ZACHODNIE media. Oto one...

Demonizacja wroga

Przede wszystkim należy najpierw tego wroga wskazać i wykreować. Kapitałiści, komuniści, terroryści, bin Laden, Husajn, Putin itd. Następnie, wykorzystując strzępy prawdziwych informacji, mających uwiarygodnić manipulacje, tworzyć na temat owego wroga masę negatywnych, jednostronnych historii, często zmyślonych, lub w których końcowe, dosadne wnioski są oparte na mglistych przesłankach.

Głównym celem tej metody jest uzyskanie społecznego przyzwolenia na agresję wobec stworzonego przeciwnika, gdzie w normalnych okolicznościach społeczeństwo to byłoby temu zdecydowanie przeciwnie.

Propaganda sukcesu

Jest to szczególnie widoczne w czasie wojny. Wróg ponosi same porażki i klęski, a nasi bohaterscy żołnierze dzielnie sobie radzą, mimo potęgi przeciwnika. Narracja ta utrzymuje się przez cały czas bez względu na rzeczywisty przebieg wypadków, często nawet pomimo jej abstrakcyjności.

Obecnie robią to zarówno Ukraińcy i zachodnie media, nawet kiedy Ukraina dostaje łanie, jak i Rosjanie, którzy nawet gdy sytuacja przez dłuższy czas nie układa się po ich myśli, wysyłają do społeczeństwa sygnały, że wszystko jest pod kontrolą.

Odcięcie od alternatywnych źródeł wiadomości

Oczywiście dla naszego dobra. Blokowanie i cenzurowanie rosyjskich, ale także i polskich stron, kanałów telewizyjnych i innych treści nikogo już nie dziwi. My, wasi kochani politycy i dziennikarze mamy tu dla was prawdziwe informacje, specjalnie przygotowane, bo naszym głównym celem jest żebyście byli dobrze poinformowani i by nikt nie mieszał wam w głowach. Ha, ha, ha!

Rzecz jasna nie chodzi o to, żeby zaglądać do rosyjskich źródeł i przyjąć tamtejszą wersję, która także jest odpowiednio zmodyfikowana i podrasowana, a jedynie by odbiorca miał możliwość skonfrontowania wiadomości, by samemu zdecydować gdzie leży prawda. Bo jeżeli docierają do niego informacje tylko z jednej strony, to jak ma świadomie ocenić czy są prawdziwe?

Czy historia czegoś nas nauczyła?

Najdobitniejszy przykład, dowodzący skuteczności opisanej

zmasowanej propagandy to gloryfikacja w naszym kraju banderowców z nazistowskiego pułku „Azow”. Jacek Siewiera, Sekretarz Kancelarii Premiera, gościł ich niedawno w Warszawie przy peanach pochwalnych prasy, z kolei w opisie książki Przemysław Lisa Markiewicza „Mariupol” czytamy, że to żołnierze „bohaterscy” i „niezłomni”.

Nadmieńmy, iż filozofia tych „bohaterów” wskazuje, że Ukraińcy są narodem pochodzenia nordyckiego (rasa nordycka – rasa panów), waresko-ukraińskiego i zakłada eksterminację lub podporządkowanie Żydów (na ten moment to odpada), Białorusinów, Rosjan i Polaków. Wielu bardzo chętnie obcuje z czerwono-czarnymi barwami oraz z symbolami kojarzonymi głównie z niemieckim nazizmem, takimi jak Wolfsangel, Czarne Słońce (te dwa mieliśmy nawet na Marszu Niepodległości w Warszawie!), nazistowska swastyka czy SS.

Teoretycznie taki naród jak Polacy, doświadczony przez nazistowski i banderowski terror, powinien wyrazić gwałtowne oburzenie. Jednak zdecydowana większość bezkrytycznie łyka podaną im papkę, nie tylko nie wyrażając sprzeciwu, ale – świadomie bądź nie – wyrażając poparcie. Historia znowu nas nauczyła, że niczego nas nie nauczyła.

Żeby jednak nie kończyć skrajnie pesymistycznie – na szczęście są jeszcze publicyści i różnej maści internetowcy, którzy mimo rzucanych im kłód pod nogi cierpliwie i regularnie starają się prostować wiodący nas na manowce medialny bełkot, i mimo wielu trudności idzie im to całkiem dobrze. Dopóki więc przynajmniej część społeczeństwa nie daje się ogłupić, dopóty jest szansa, że prawdy nie uda się pogrzebać.

Autorstwo: Radek Wicherek (Polaku Dawaj z Nami)

Na podstawie: pl.News-Front.info, LubimyCzytac.pl

Źródło: WolneMedia.net